Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 11 LISTOPADA № 87 ROKU 1846.

UPRAWA CHMIELU w OKOLICY ROTTENBURGA NAD RZEKĄ NEKARĄ.

(*Dokończenie*).

W tym czasie zbierania chmielu miasto Rottenburg przedstawia bardzo zajmujący widok ruchu i życia. Tłumy dzieci sąsiedzkich wsi ciągną do miasta; na wszystkich ulicach widać starych i młodych, bogatych i ubogich zajętych zbieraniem chmielu i obrywaniem główek. Zarobek który ztąd dla mieszkańców okolicznych powstaje, jest nie mały i za samo obrywanie chmielu przy ostatnim zbiorze mógł wynosić do 1600 złr., w mieście. Płaca dzienna dla najemników w chmielnikach, czynsz za strychy do suszenia, zarobek jaki mają robiący ramy, tkacze, kupcy i t. d. jest podobnie nie mały i nie należy do powyższego rachunku.

Poobrywane główki, oczyszczone starannie z liści, znoszą się na obszerne, przewiewne strychy, rozgartują się cienko, najwięcéj 2 cale grubo, albo się suszą na oddzielnych ramach zrobionych z łat i obitych grubem płótnem, co teraz weszło w powszechny zwyczaj. To urządzenie ma tę wielką korzyść, że miejsce do suszenia, którego przy powiększonéj uprawie chmielu, poczęło brakować, powiększyło się o dziesięć razy: gdyż na strychu, 8 do 10 ram, jedna na drugiéj, na rusztowaniu z łat można wygodnie pomieścić, a dobroć tak wysuszonego chmielu nic na tém nie cierpi. Dymniki (otwory w dachach) zamykają się podczas dżdżu i wilgotnego powietrza osobliwie wieczorem, wczasie pogody zaś i przez dzień są otwarte dla przeciągu powietrza. Po 6 do 8 dniach chmiel będzie suchy, zsypuje się więc na kupy i przykrywa płachtami. Tak leży ten towar aż do przedaży, a potém gdy taż wypadnie wstosownym czasie, chmiel pakuje się do worów.

Ponieważ chmiel na kupie odbywa pewien rodzaj fermentacji, jak się to dzieje przy wszystkich zebranych płodach, więc pakowanie do worów nie wprzód ma się przedsiębrać, aż owa fermentacja przejdzie i nie masz przyczyny obawiać się zagrzania się onego w workach. Pakuje się w wory, cechami zwane, z najgrubszego płótna uszyte, około 4 łokci szerokie, a mniéj więcéj około 18 łokci długie: otwór woru przyprawi się do mocnéj obręczy i przywiąże się w jakiéj budowie tak wysoko, aby koniec jego zaszyty wisiał od ziemi na pół-łokcia. W tak spuszczony wór włazi silny człowiek, i najprzód położy po garści chmielu na rogach, które drugi zewnątrz mocno obwiązuje, i ten rogowy ma służyć za próbkę. Potrosze potym spuszcza się chmiel w wór, człowiek w nim będący, należycie udeptuje, aż się napełni, po rogach znowu po garści na próbkę zawiązuje się i wór jak najtężéj się zaszywa.

Po upakowaniu znoszą się wory do magazynu, dobrze zamkniętego, i do którego ani światło, ani słońce przystępu mieć nie powinno.

O b c h o d z e n i e s i ę z c h m i e l e m p o z b i o r z e, w d r u g i m i n a s t ę p n y c h l a t a c h. Końce korzeni oderzniętych latorośli chmielowych wiążą się w węzły, aby zapobiedz odejściu soku. Jamki z pod wyciągniętych tyk zasypują się a chmielnik potém nawozi się obornikiem pod zimę tym sposobem, że każdy krzew przykrywa się pełnemi widłami gnoju. Niektórzy gnoją wszystką ziemię w chmielniku i tąż przykrywają rośliny. Następnéj wiosny, gdy ziemia do tyla obeschnie, że się pod hakiem rozlatuje, następuje odkrycie: gnój i ziemia zgartują się na stronę korzeni, a krzew o tyle uwalnia się od ziemi, ażeby wraz z przeszłorocznemi latoroślami, wilkami i nowemi oczkami wolno leżał.

T e r a z o d b y w a s i ę p i e r w s z e o b c i n a n i e k o r z e n i c h m i e l o w y c h. Jest to najważniejszą robotą, wymagającą i doświadczenia i dobrego sądu po robotniku. Przedewszystkiem opatruje się, azali krzew mocno stoi, azali ma głębokie, zdrowe i poziome korzenie, krzewy zepsute, zgniłe albo wewnątrz zaumarłe wyrzucają precz: bo te nie dają żadnego dochodu. Zdrowe zaś obrzynają się natychmiast ostrym, krzywym nożem aż do głowy, to jest aż blisko do starego flanca, jednak tak, ażeby jeszcze kilka oczek nad nim pozostało, tudzież obcinają się wszystkie boczne korzenie, i włochacizny i krzew najpilniéj oczyszcza się z nich. Korzenie zaś wrastające w ziemię ochraniają się troskliwie, aby stary krzew w niczém nie był uszkodzony. Gdy stare korzenie są czerwone, młode zaś rostki białe, więc omylić się trudno jest w tym względzie.

Ucięcie powinno nastąpić ile możności za jednym pociągiem i trzeba się wystrzegać wszelkiego dalszego kaleczenia krzewu. Skoro obcięcie wykonane będzie, krzew przykrywa się natychmiast ziemią, zmieszaną z obornikiem, na 3 cale wysoko. Odcięte boczne rostki z drugiego roku służą za flance.

Inne roboty w chmielniku, jakiemi są hakowanie, przywiązywanie i t. p. są w drugim roku też same co w pierwszym, tylko potrzeba teraz zwyczajne tyki podawać, jeżeli ich jeszcze nie masz na miejscu.

Już przy podziale plantacji oznaczone były miejsca palikami, gdzie flance mają być sadzone; o 4 do 6 cali bokiem ciągnie się linja pod sznur, i ryskałem kopią się jamki do spuszczenia tyczek. Uważają na to aby stały przeciw wiatrom, aby przywiązywane latorośle nie wyrywały się z korzeniem gdyby burze powywracały tyczki. Głębokość jamek wynosi 3 cale pod tyczki, od 25 do 40 stóp wysokości mające.

Potrzebny kapitał na tyczki jest najtrudniejszym wydatkiem i obok wzrastających cen od kilku lat, bardzo znacznym, zwłaszcza że po kilku leciech przepada. Ostatnie ceny wynosiły tam za 100 sztuk od 25 do 27 złr. a wydatek był za 1600 do 2000 tyczek, albo na plantację morga wirtemberskiego 432 do 540 złr. Jodłowym tyczkom dają pierwszeństwo, po tych następują sosnowe, brzozowe i t. d. Robiono wiele prób, aby ten znaczny wydatek oszczędzić, ale doświadczenie wszystkie te uznało za niedostateczne i dotąd nie znaleziono jeszcze żadnego dobrego środka zastępczego.

Po zbiorze tyczki ustawiają się na chmielniku w piramidy, przez co wprawdzie końce ich od wilgoci cierpią, jednakże ten sposób przechowania mają tam za lepszy, bo inny sposób, np. zwiezienie do domu i t. d. sprawuje więcéj szkody w tykach przez zwożenie i wywożenie ich, nie licząc w to zachodu i pracy, jakie ta robota za sobą wyciąga.

Nieprzyjaciele i choroby chmielu. Największym nieprzyjacielem rośliny chmielowéj, jak wszędzie tak i w Rottenburgu, jest gwałtowna zmiana temperatury: wysoki stopień wilgoci i suchości, ciągle gorąco albo zimno i raptowna zmiana tych obu jest przyczyną przeszkadzającą rośnięciu téj planty.

Przez to powstaje niestosowne krążenie soków, które zatrzymuje się przy zaszłéj chorobliwéj lub przytłumionéj drażliwości ożywionego organizmu. Zatrzymanie soków nie może tylko bardzo szkodliwie działać na naczynia, w których się one znajdują; te naczynia odmieniają się w swéj tkaninie, i zamiast niedostrzeżonego powietrznego parowania, pocą się soki przez pory i popękane komórki, przez co wierzchnia kora powleka się kleistym sokiem, który rozkładając się wydaje z siebie nowe istoty ożywione, zaczynające się tak nazwaną rosą miodową, a kończące się rosą mączną, w których nieprzeliczone pokolenia wszy liściowych powstają, które roślinę niszczą. Czarna rdza oznacza ten stan w największym jego rozwinięciu.

Przypadkowa własność ziemi, wilgoć i świeży nawóz, przez co powstaje wielka tłustość, pełność soków w roślinach, powiekszają to złe i przyczyniają się do jego pojawienia się. Zważywszy bogactwo liści, pełność soków tłustego chmielu i wzajemne działanie onego z atmosferą, szczególnie przy nadzwyczajnie wielkim przybywaniu soków w miesiącach czerwcu i lipcu, łatwo można sobie wytłómaczyć niebezpieczne skutki, jakie ta masa zatkanych soków sprawić musi w organizmie przy zimnie i ostrych wiatrach, które następują po ciepłych dniach i deszczach.

Jako ważne doświadczenie w uprawie chmielu posłuży tu następujące prawidło: nie sadź chmielu w bardzo tłustym gruncie, w zadusznych dolinach i nizinach, ale sadź go na przewiewnych wzgórzach, daleko od wody, gnój w jesieni i nie obficie i zbutwiałym obornikiem, kompostem, gnojówką i t. d.

Daléj zrobiono doświadczenie, że położenie głębokie i zamknięte chmielników w bliskości wody, gdzie powietrze wilgotne, a po cieple i po niém następującém zimnie oziębienie następuje tém gwałtowniejsze i szybsze, nie sprzyja chmielowi i przeto wszyscy takie plantacje poporzucali.

Na przytoczone choroby chmielu nie masz żadnego środka, chybaby poobrywać i poniszczyć liście onego, na których zaród robactwa się znajduje i ile możności wywołać nowe liście, co możnaby uskutecznić polewając gnojówką, jeżeliby nie było zapóźno. Jako środek zaradczy uważa się w jaśniejszym, przewiewniejszym chmielniku jamkę, któraby przynajmniéj 24 stóp czworobocznych miała.

Oprócz chorób, które zmiana powietrza sprowadza, ciągle deszcze sprowadzają tak nazwanego raka, chorobę, która na drzewie rośliny wyprowadza miejsca plamiste, wyjedzone i przeszkadza osadzaniu owocu: bo rośliny są zwykle słabe. Spuszczenie zbytecznéj wody rowami, nawożenie kompostem, a wreszcie chronienie się chorych krzaków są środkami używanemi przeciw téj chorobie.

Rdza czerwona jest to chorobliwe zjawisko na roślinie chmielowéj, pochodzące także od wilgotnego powietrza i od ustawicznych deszczów w czasie dojrzewania chmielu. Najprzód pokazują się plamy czerwone na liściach, potém liście dostają dziurki, a szyszki pokrywają się czarnemi lub rdzawemi plamami, które coraz daléj rozszerzają się, pleśni, która w ogólności chętnie powstaje w braku światła i powietrza, przy ustawicznych deszczach ciepłych. W dolinach wąskich, nie mających przeciągu powietrza, położonych głęboko, mających ciężki, zbytecznie nawieziony grunt i przy ciasnem sadzeniu, pokazują się w czasach mglistych grzybki, podobne do mączki, na łodygach i liściach, przez co chmiel się psuje. W wąskich ulicach na krzaczystych roślinach rozszerza się pleśń, przy sprzyjających wpływach niesłychanie prędko sprawuje wielkie zniszczenia. Środek przeciw temu jest przedewszystkiem sadzić chmiel na wzgórzystych miejscach przewiewnych, dawać szerokie ulice, a więc pięciokąty nie są odpowiednie celowi, bo tamują przewiew powietrza; nawozić kompostem w jesieni i w ogóle uważać na to, aby w chmielniku był wolny przystęp powietrza, światła i słońca. Gdyby się w jedném miejscu pokazała pleśń, to potrzeba przyspieszyć obrywanie szyszek chmielowych ile możności i wysuszyć je powietrzem ogrzaném.

Zbyteczna mokrość sprowadza jeszcze inną chorobę nazwaną żółtą. Jest ów stan, kiedy najprzód liście żółknieją a potém rośliny giną. Rowy i osuszenie chmielniku są środkami, któremi się zapobieży temu złemu.

Wielkie upały i ustawiczne posuchy bywają także przyczyną wielu chorób: zwykle powstaje śnieć albo czerwona dębnica w czasie dojrzewania chmielu i sprawuje znaczne szkody. Szyszki czerwienieją prędko i schną, gubią listeczki i odpadają od łodygi, te usychają a liście na nich robią się czerwone. Gdy w czasie dojrzewania panują gwałtowne burze, a po nich mocno dopieka, śnieć prędko się pojawiać zwykła. Najlepszym środkiem na to złe jest: podlewać krzaki chmielowe pod wieczór, poobłamywać zbyteczne liście dolne i odrośle tudzież przyspieszyć zbiór chmielu.

Trwanie rośliny chmielowéj. Chociaż znane są chmielniki dwudziestoletnie i więcéj, jednakże od 10 do 12 roku postrzeżono, że co do ilości i dobroci chmielu stawały się coraz gorszemi. Z tego wynika prawidło, ażeby po dwunastym roku korzenie powykopywać, a rolę zasiać zbożem, zasadzić kartoflami i t. p. Zwykle wraz z chmielem sadzą młode szczepki owocowe między krzakami i miewają w 12 roku piękne i silne drzewa owocowe na roli, które stały się już rodzajnemi. Każdy ziemiopłod udaje się na ziemi, na któréj był chmiel, szczególnie sprzyja ona konopiom, kapuście jęczmieniowi z koniczyną i t. p. Tamtejsi gospodarze chcąc zabezpieczyć coroczny dochód z chmielu, miewają po kilka chmielników w rozmaitych miejscach i rokiem naprzód wyszukują zdatne miejsce na chmielnik, nim jałowy chmielnik wykopują.

O nawożeniu ziemi pod chmielnik. Gdzieindziéj mniemają, że uprawa chmielu wymaga massy oborniku, i że przez to szkodliwa jest dla uprawy zboża i t. d. Od tego zdania odstąpili tamtejsi gospodarze po największéj części, a są i tacy, którzy utrzymują, że większą mieli korzyść ze słabszego niż z silnego nawożenia, a nawet przez kilka lat lepszym cieszyli się zbiorem nie nawożąc zgoła, gdy tymczasem ich sąsiedzi ponosili szkody nawożąc silnie.

Między rozmaitemi rodzajami nawożenia używają tam zwykle oborniku bydlęcego prosto z gnojowiska i gnojówki od bydła rogatego do nawożenia ziemi pod chmiel. Rzadziéj używają gnoju gołębiego, kurzego i owczego, mąki kościanéj, opiłków rogowych, resztek słodowych i t. d. ponieważ podobnych materjałów w większéj ilości mieć nie mogą.

Nawożenie następuje zwykle pod zimę, w jesieni, rzadziéj na wiosnę. Wiosna nie jest tak dobra do wywożenia oborniku jak jesień: jeżeli bowiem jest sucha, pojawia się mnóstwo robactwa, szczególnie pcheł ziemnych, zwłaszcza w takim razie, gdy obornik będzie słomiasty nie zbutwiały. Mniéj szkodliwa jest gnojówka, szczególnie pod zimę i jeżeli deszcz nastanie; skutki tego powszechnego tam sposobu nawożenia są nadzwyczajne.

Gdy przysposobienie i użycie kompostów w uprawie chmielu bardzo jest pożyteczne, więc tamtejsze towarzystwo gospodarskie obwodowe ogłosiło nadgrodę za przysposobienie i zakładanie kup kompostowych. Zresztą wszystko tam bywa obracane na nawóz, co tylko mogą wynaleść: to widoczna jest w wielu miejscach, gdzie wszędzie pozakładano stosowne gnojowiska i zbieralniki gnojówki z pompami, co wywiera wielki wpływ na czystość miejsc. Do tych zbieralników spływają wszelkie ciecze ze stajen, prewetów, praczkarni i kuchen, przez co zyskano nie tylko na ilości ale i na dobroci wody pognojowéj.

Obornik prosto z gnojowiska rozrzuca się na rosadę, tak że każda roślina dostaje pełne widły onego, i który przy pierwszém kopaniu ziemi dostaje się do niéj. Podlewanie gnojówką odbywa się blisko korzeni, albo leją one do dziurek tykowych, dając na każdy krzaczek pełną onéj miarę. Użycie tego rodzaju nawozu na wiosnę albo w lecie, szczególnie na 2 i 3 letni chmiel, powinno zasługiwać na naganę: bo to sprowadza czernienie onego. Jeżeli potém późném gnojeniu nastąpi posucha, to gnojówka wypali, a jeżeli będą deszcze, to niebawem dadzą się postrzedz rozmaite choroby, o których była już mowa wyżéj, jako to wszy, śnieć i t. d. Wspomnieliśmy, że i tam mniemano jakoby nigdy nie można dosyć albo zawiele gnoić

chmielników: jednakże to zdanie zostało znacznie ograniczone: do ziemi, miejsca, klimatu, gęstego lub rzadkiego sadzenia i tyczenia musi się także stosować i nawożenie. Mając silny grunt, potrzeba go rzadko kiedy nawozić; mocniéj zaś nawozi się grunt jałowy, mało pruchnicy w sobie mający; tak postępując nie szkodują ani na dobroci ani w ilości chmielu.

Uprawiając ziemię, rzadko kiedy używają pługa w chmielnikach, najczęściéj skopują ją rękami i to dość głęboko, przez co poruszona ziemia, mająca w sobie dużo marglu mieszana bywa z gipsem i wapnem, i przysposobiona do przyciągania mnóstwa lotnych części nawozowych z powietrza i udzielania ich roślinom. Właśnie w tym marglowym gruncie rośnie chmiel najzdrowiéj i najpiękniéj, a téj okoliczności bynajmniéj nie można przypisać obornikowi.

Pognój zielony, używany po winnicach, dałby się z dobrym skutkiem użyć i po chmielnikach; byłoby ciekawą rzeczą gdyby kto chciał owoc chmielowy rozebrać pod tym względem, jeżeli taki chmiel nie miał oborniku zwierzęcego, ale gnojony był zielonemi roślinami chmielowemi. W każdym razie pognój zielony byłby pożądaną rzeczą dla owych właścicieli chmielników, którzy nie mając własnego oborniku, muszą go kupować. Takich jest wiele w Rottenburgu.

Dotąd nie było zgody co do skuteczności oborniku i przygotowania onego, ztąd to powstały błędy, których gospodarz nie może się ustrzedz ani w rolnictwie w ogólności, ani w uprawie chmielu w szczególności. Zakładanie kup kompostowych jest wprawdzie wielce pożyteczne: bo te podług prawdziwych zasad założone, to jest ze względem na ziemię mającą się nawozić, mają, zarazem na celu poprawę mieszania ziemi: jednakże właśnie tu się znajduje przyczyna, dla któréj przysposobienie kompostów bez wiadomości części składowych w ogólności byłoby szkodliwe, i tylko w szczególności mogłoby przynieść pożytek: bo jakiż pożytek, albo jaką poprawę przyniesie ziemia kompostowa, po największéj części z wapna się składająca, a więc gorącéj natury, w gruncie i bez tego gorącym, wapiennym? Wybór rodzajów ziemi przy zakładaniu kup kompostowych wymaga przeto dobréj znajomości ziemi, a ogólny przepis na robienie kompostu byłby bez użytku. Tamtejsze gospodarskie towarzystwo obwodowe liczy przeto sobie do zasług, że rozszerza pisma o nawozach i przysposobieniu onych, wyłożone łatwym sposobem.

D o c h ó d z c h m i e l u i h a n d e l n i m w R o t t e n b u r g u w r o k u 1844. W najsławniejszych chmielnikach tamże liczono za mórg wirtemberski ziemi.

liczono za mórg wirtemberski ziemi.	zł r.	400
Za skopanie.	„	80
Flance, 4800 sztuk, za 1000 2 do 3 złr.	„	12
Nawożenie.		0
1600 tyk, po 25 złr. za 100 sztuk.	„	400
Roczny najem robotników.	„	40
Razem	złr.	932

Procent od wyłożonego kapitału wynosi zatém 46 złr. 36 kr. na 10 lat.	złr.	466
Roczne wydatki na najemnika po 40 złr., a więc na 10 lat.	„	400
Roczne nawożenie obornikiem po 14 złr. w 10 leciech.	„	140
Obrywanie suszenie i t. d. 5 złr.	„	50
Zużycie tyk.	„	300
Razem	złr.	1256.
Do tego kapitału na ziemię i zakładanie.	złr.	500
Razem	złr.	1856

Dochód z 1600 tyk był w roku 1844 po ½ funta z jednéj tyki, w przecięciu 800 funtów. Cena po 50 złr. (w 10-letniem przecięciu) robi 4000 złr.
Odciągnąwszy od téj summy kapitał nakładowy, roczne wydatki i inne procenta, więc 1856 złr. od 4000 złr.

Pozostanie dochód z owego kapitału nakładowego w dziesięciu leciech. . . . złr. 2144.
daléj, 1 mórg ziemi w wartości. . . „ 600.
Razem złr. 2744.

Coby było rocznym dochodem 274 złr. (nie licząc rocznego dochodu ze sprzedanych flanców).

To obliczenie dochodu z chmielu w Rottenburgu przypuszcza, że chmielnik przez 10 lat w przecięciu wydaje ½ funta (z 25 stóp czworobocznych) suszonego chmielu, a więc 1600 tyk, 8 cetnarów, co dobry chmielnik jest w stanie wydać, jakoż rzeczywiście i wydaje.

Większą wartość niż podobne obliczenia powinnaby mieć, potwierdzona znowu w r. 1844 pewność, że chmiel rottenburski stał się artykułem handlu europejskiego. Aby zaś tę sławę potwierdzić, uprawiacze chmielu w tamtejszéj okolicy pilnie starają się o to, aby tę sławę mu na zawsze zapewnić przez troskliwą uprawę

a) Pilnując pory dojrzewania i właściwego czasu obrywania.

b) Obrywając z pilnością i uważnie, nie zostawując przy główkach zadługich ogonków i innych obcych materji.

c) Susząc ostrożnie na lasach i przewiewnych strychach, i

d) Postępując sobie z wszelką uczciwością przy ostrożnem pakowaniu, prawdziwego towaru kupieckiego.

Pamiętają bowiem o tém, że dobra sława jest droższa od chwilowego zysku choćby i największego: bo zysk prawdziwy wtenczas tylko będzie osiągnięty, jeżeli będzie trwały.

Władza miejscowa zaprowadziła dobrą kontrolę tego towaru i wydaje urzędowe certyfikaty poświadczające prawdziwość i niemieszanie chmielu rottenburskiego, przez co w handlu europejskim będzie on po wszystkie czasy sławnym. S. P. t ł u m.

W I A D O M O Ś C I H A N D L O W E.

Z B O Ż E.

Odessa 19 *października*. Hadel zbożem nadzwyczaj naprężony, i gdyby wiatry nieprzeszkadzały okrętom wypłynąć ze Stambułu, mielibyśmy ich tutaj do tego czasu przeszło 400, tak nieprzyszło od 4 tygodni tylko 140. Pszenica nowa piękna wysoką ma cenę: za czetwert płacą po 26—27 rubli assyg., producenci atoli nie spieszą się ze sprzedażą: w pośledniejszym gatunku pszenicy można dostać po 20 rubli. Żyto w trzech tygodniach podskoczyło z 10 rubli na przeszło rubli 15, jest to cena, któréj dawno niepamietają. Kukurydza także znacznie w górę poszła: za czetwert tejże można dostać 15—15½ rubli. Kto wie, czyliby te ceny nie podskoczyły bardziéj za pomyślnym wiatrem i nadejściem oczekiwanych ze Stambułu okrętów. Na żadnym placu handlowym kupiecka taktyka nierozwija się tak zręcznie jak w Odesie. Wiadomości z Francji, Włoch, Belgji są jak najpomyślniejsze dla zbożowego handlu. Potrzeby tych krajów są bez sprzeczki znaczne, a jednakże producent przyjechawszy do Odessy doznaje trudności w sprzedaży, gdy się chce pozbyć swoich produktów po cenach targowych, a grosza wziętego za produkta do kieszeni nie może schować, pokąd pewnéj części tegoż nie wyda. Kupcy witają go naprzód obojętnością, gdy się już dosyć nachodzi, bierze weksel zamiast ½—⅔ całéj summy. Im ceny produktów większe, tém większa ich obojętność. Plac tutejszy i tę jeszcze ma osobliwość, że im tańsze zboże, tém droższe magazyny. Okoliczność ta nastręcza obszerne pole do spekulacji magazynami. Zagadkę tę rozwiązuje to, że gdy nie ma odbytu, potrzeba na tém dłuższy czas najmować magazyny; im więcéj nawożą zboża, tém więcéj magazynów potrzeba, zaczém drożeją. Ze wszystkich gatunków zboża w téj chwili jest jęczmień najlepszym artykułem spekulacji, jakby na to, mało go przywożą; po nim idzie lniane nasienie, które zapewne wyprzeda się do Anglji. Innych gatunków cena już tak jest wysoka, że kupować je na sprzedaż już jest niebezpieczną rzeczą. Mamy tu najpiękniejszą pogodę. W październiku dnie są tak piękne, jak wśród lata. We wrześniu były dojmujące upały, lecz kilka deszczów i nocne mgły ochłodziły powietrze, w skutek czego październik tak przyjemnym się zrobił. W gubernji Chersońskiéj i w Multanach szarańcza narobiła wiele spustoszenia. W rosyjskiéj odeskiéj gazecie ogłosił powiat chersoński obywatel, że zwyczajnym rybackiem włokiem miljony szarańczy wygubił.

Szczecin 4 listopada. Żyto na miejscu znowu cokolwiek w górę poszło, płacą je po 62—65 tal. wedle dobroci; na dostawę wiosenną płacą po 57 tal. Co się tycze dostaw w listopadzie, na te odbywały się umowy czasami po 62 tal. ale nie bardzo wiele ich zawarło, większą zaś część już po giełdzie dnia tego ułożono po 61 tal. Ceny produktów na tutejszym targu są następujące: Pszenica 68 do 72 tal., żyto 60—62 tal., jęczmień 42—45 tal., owies 28—30 tal. groch 60—64 tal. Kartofle po 17½ do 25 sr. gr. za szefel. Słoma w wiązkach 4 tal. 10 sr. gr. do 5 tal. kopa.—Siano 10—15 sr. gr. centnar. Następnego dnia żyto trzymało się mocno: za 83½ funtowy towar na miejscu dawano 62½ talara.

Wrocław 7 listopada. Ceny były następujące:

	Najlepsze	średnie	poślednie gatunki.
Pszenica biała	95 sr. gr.	87½ sr. gr.	72 sr. gr.
„ żółta	92 —	85 —	70 —
Żyto .	85 —	81 —	77 —
Jęczmień .	60 —	57 —	52 —
Owies .	37 —	35 —	33 —

Londyn 31 października. Stan Handlu Zbożowego. Rozgłoszona powszechnie wieść że gabinet ma zamiar otworzyć porty bez opłaty dla zagranicznego zboża, nie potwierdziła się według wszelkiego podobieństwa; albowiem dzisiaj w dobrze uwiadomionych zwykle towarzystwach utrzymywano, że ministrowie postanowić mieli, niedawno zatwierdzone przez Parlament prawo zbożowe pozostawić w całéj mocy nietknięte. Cokolwiek spokojniejsze wejrzenie targu, jakoteż uznanie faktu oczywistego, że przy spóźnionéj porze roku, przez ten środek nie wprowadzi się żadnego istotnego polepszenia, ani się pomnożą dowozy, zapewne na to postanowienia znakomicie wpłynąć musiały? Także gorzelniom i dystyllatorom nie będzie wzbronione używanie kartofli, zboża i cukru.

Interesa w pszenicy, bez żadnych widocznych powodów i bez żadnéj jawnéj podstawy, zwolniały cokolwiek. Jednakowoż stan i porządek rzeczy w niczém się przeto nie zmienił, zaledwie przytoczyć można to że na niektóre targi, gospodarze znowu większe ilość dostawili, a nowa pszenica, któréj dowozy prawie są wyjątkowe, była ponajwiększéj części bardzo złego gatunku. Ta przecież okoliczność jedna nie mogłaby wywrzeć takiego działania, gdyby zarazem wiele upowszechnionych dzienników, z pobudek ludzkości, nieusiłowało dotychczasowéj obawy i postrachu rozproszyć, podaniem twierdzenia, że Ameryka daleko większe ilości płodów ziemnych dostawić nam jest w stanie, jak dotychczas powszechnie mniemano. Pokazuje się z tego jak łatwo jest oddziaływać na umysły i zdania naszych spekulantów i kupców; bo gdyby oni zważyć chcieli, że Wielka Brytanja, w skutek nieurodzaju i zgnilizny kartofli, w skutek niepomyślnego żniwu ozimych i jarzynnych płodów, przed przyszłemi zbiorami potrzebować będzie koniecznie dowozu blisko 4 miljonów kwarterów ziarna; gdyby zważyli że Ameryka nigdy nam w żadnym roku więcéj nad 500,000 kwarterów razem zboża i mąki nie dostawiła, teraz zaś przy wielkich żądaniach i potrzebach innych państw Europejskich, pomimo najpomyślniejszego zbioru i żniwa, zaledwieby zdołała znacznie większą ilość wydać na nasz użytek, że nakoniec, według zwyczajnego biegu rzeczy, zamknięcie żeglugi bardzo już jest bliskie, gdyby, powiadamy, kupcy ten stan rzeczy wzięli na uwagę, wnetby poznać byli w możności jak dalece jest wątpliwém to twierdzenie o zasobności Ameryki i porzuciliby myśl, że ceny zbożowe ulegną jakie mu bąć znaczniejszema zniżeniu, co nietylko podobném nie jest, ale nawet bardzo pewno ceny pszenicy daléj i to znacznie podnosić się nieprzestaną, przez ciąg zimy, tegorocznéj. Że na wiosnę otrzymamy obfite dowozy, które potrzeby nasze zupełnie pokryją, to nieulega wątpliwości i wszyscy tak się spodziewają.

Londyńskie ceny przecięciowe: Pszenica 46 szyl. 6 pen. (złp. 51 gr. 15 za korzec) Jęczmień 41 szyl. 5 pens. Owies 27 szyl. 2 pens. Żyto 39 szyl. — pens. Groch 44 szyl. 8 pen. za kwarter. Ogólne ceny przecięciowe z ostatnich 6 tygodni: Pszenica 52 szyl. 4 p. kwarter (42 zł. gr. 5 korzec). Jęczmień 35 szyl. 3 pens. Owies 23 szyl. 9 pens. Żyto 34 szyl. 1 pens. Groch 42 szyl. 1 pens. Cło na tentydzień: Pszenica 5 pen. od kwarteru (złp. gr. 12 od korca) Jęczmień 2 sz. — p. Owies 1 szyl. 6 pens. Żyto 2 sz. — p. Groch 2 sz.— p. od kwarteru.

Dowieziono z zagranicy zeszłego tygodnia: Pszenicy 590 kwarterów, Jęczmienia 660 Owsa 2350 kwarterów.

ŚREDNIA CENA ŻYWNOŚCI

Na ostatnich targach warszawskich i pragskich płacono: za korzec 4-ćwierciowy żyta rs. 4 kop. 55 — pszenicy rs. 5 kop. 24½ grochu polnego rs. 4 kop. 54 — cukrowego rs. — kop. — — fasoli rs. 7 kop. 20 — gryki rs. 3 kop. 90 — jęczmienia rs. 4 kop. 5 — owsa rs. 2 kop. 32½; mąki pszennéj przedniéj korzec 6cio-ćwierciowy rs. — kop. — — ordynarnéj rs. 7 kop. 46 —, żytniéj pytlowéj rs. 6 kop. 64 —, gryczanéj korzec 4ro-ćwierciowy rs. 4 k. 80 — kaszy jaglanéj rs. — kop. — gryczanéj zwyczajnéj rs. 7 kop. 16 —, drobnéj rs. 13 kop. 80 —, jęczmiennéj perłowéj rs. — kop. — — ordynarnéj rs. 5 kop. 64 — centnar sto-funtowy słomy kop. 33 —, siana kop. 54½, siana fura jednokonna od rs. 1 kop. 95 do rs. 3 kop. 30 — siana fura parokonna od rs. 3 kop. 90 — do rs. 5 kop. 40, — słomy fura zwyczajna od rs. 1 kop. 35 do 2 kop. 40 — sążeń drzewa sosnowego rs. 7 kop. 44, wół dobry od rs. 37 do rs. 46 kop. 57½ średni od rs. 28 do rs. 36 kop. — lichy od rs. 22 kop. 5 do rs. 27 baran od rs. 1 kop. 50 do rs. 2 kop 50 — wieprz dobry od rs. 14 do 18, kop. — średni od rs. 10 do 13 kop. — lichy od rs. 6 kop. — do 9 masła funt kop. 15 — słoniny funt kop. 11 kartofli korzec rs. 1 kop. 86 — okowity garniec rs. 1 kop. 37 — szumówki kop. 81 — W dniu 6 t. m. przypędzono na targ Pragski z cesarstwa Rosyjskiego wołów sztuk 392, z różnych miejsc królestwa sztuk 195; ogółem wołów sztuk 587, wieprzy 760, baranów 1295; z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję miasta wołów sztuk 463, wieprzy 674, baranów 1285.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 10 listopada 1846 roku.		ŻĄDAJĄ Rub.	sr. k.	DAJĄ. Rub.	sr. k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	92—	85—	——	——
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	92—	55—	——	——
Hamburg 300 b. m. k. . .	2 M. .	139	50—	——	——
Londyn funt sterlin. . .	3 M. .	6—	32—	——	——
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	——	25—	——	——
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	100	——	——	——
Petersburg ditto. . .	1 M. .	101	——	100	75—
Paryż 300 franków . .	2 M. .	73—	80—	——	——
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	94—	20—	——	——
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	92—	85—	——	——
2. MONETY.		——	——	——	——
Rosyjskie Imperjały . . .		——	——	——	——
Holender. dukaty nowe . . .		——	——	——	——
ditto stare ważne . . .		——	——	——	——
Frydrychsdory Pruskie . . .		——	——	——	——
Rossyjskie assygnaty . . .		——	——	——	——
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr. .		——	——	——	——
3. PAPIERY.		——	——	——	——
Obligi Skarbowe za 100 rs. .		——	——	——	——
„ „ „ 4% rs. .		——	——	——	——
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		——	——	——	——
„ „ nowe za 100		14—	71—	14—	70—
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		——	——	——	——
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		——	——	——	——
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp. .		——	——	——	——
Serje wylosow lit. na — złp. .		——	——	——	——
Dowody Kom. Centr. Likwidac. za 100 złp.		——	——	——	——

Wartość kuponu kop. 23